Nr. 6 We Lwowie, 15 maja 1935 Rok 57



ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO
WYCHODZI 1-GO i 16-GO KAŻDEGO MIESIĄCA



Ś. p. JÓZEF PIŁSUDSKI, Pierwszy Marszałek Polski

Jednocząc się w powszechnej, ciężkiej żałobie, pogrążeni w głębokim smutku myśliwi Małopolscy składają hołd Cieniom Wielkiego Obywatela i Wodza.

XXXIV ZJAZD ŁOWIECKI M. T. Ł.

odbędzie się we Lwowie dnia 30 maja 1935 r.

MSZA ŚWIĘTA przed ołtarzem św. Huberta w kościele św. Elżbiety odprawioną zostanie o godzinie 9·30 rano

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW MAŁOPOLSKIEGO TOW. ŁOWIECKIEGO odbędzie się o godzinie 10·30 rano, w małej sali Kasyna Narodowego ulica Mickiewicza 6

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie;
2. Odczytanie i przyjęcie protokołu z Dorocznego Walnego Zgromadzenia z dnia 17 czerwca 1934 r.;
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału;
4. Sprawozdanie finansowe wraz ze sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej;
5. Preliminarz na rok 1935/36;
6. Wybory uzupełniające (wybór Prezydjum i Wydziału, tudzież Sądu myśliwskiego i Komisji Rewiz.);
7. Wnioski i interpelacje.

Wydział zwraca się z gorącym apelem do Członków Towarzystwa i Delegatów by w Walnem Zgromadzeniu wzięli udział.

Towarzystwo będące w stadjum reorganizacji na podstawie uchwał zapadłych na Zgromadzeniu Delegatów w dniu 2 lutego b. r. winno wykazać swą żywotność i zdolność do zorganizowania stosunków łowieckich na terenie swej działalności.

Obowiązek wysłania swych przedstawicieli ciąży szczególnie także na Towarzystwach Myśliwskich będących Członkami M. T. Ł., gdyż w ten sposób wykażą one swą łączność z Macierzą.

SPRAWOZDANIE

z czynności Wydziału Małopolskiego Tow. Łowieckiego za rok 1934/5

W dorocznych sprawozdaniach z czynności Wydziału w kilku ostatnich latach powtarzają się stale utyskiwania na ciężkie położenie finansowe Towarzystwa, spowodowane niepłaceniem wkładek przez członków. Od troski tej nie był on wolny i w roku ubiegłym, a stała się ona naprawdę ciężką w listopadzie i grudniu r. 1934, kiedy to niedobór przekroczył znacznie kwotę 3.000 zł. i nie było nadziei jego pokrycia, gdyż wydatki utrzymywały się na jednakim poziomie, a wpływy z wkładek coraz bardziej się kurczyły.

W tym stanie rzeczy Wydział, zaprowadziwszy przedewszystkiem najdalej możliwą jeszcze oszczędność w administracji Towarzystwa i „Łowca" postanowił zwrócić się do Delegatów i wypróbowanych Przyjaciół Towarzystwa i ich się zapytać, czy wobec faktu tak znacznego niedoboru należy przystąpić do likwidacji Towarzystwa i jego organu, czy też próbować przy ich pomocy, nie tyle materjalnej ile moralnej, odzyskać z powrotem równowagę budżetową i w ten sposób Towarzystwo uratować od zagłady.

Podjęta bezzwłocznie w tym kierunku akcja powiodła się. Już samo rozesłanie zaproszeń na zebranie delegatów i sympatyków Towarzystwa, gdy w zaproszeniach tych przedstawiono bez osłonek prawdziwy stan rzeczy, wywarło bardzo poważny skutek, gdyż wielu adresatów, zalegających dość znacznie z wkładkami, uregulowało natychmiast swój stosunek finansowy do Towarzystwa i doniosło, że się na zebraniu zjawią i uczynią wszystko możliwe, by byt Towarzystwa i pisma utrzymać. Niektórzy zaś delegaci już odtąd zaczęli werbować nowych dla Towarzystwa członków, a płomienne listy, jakie w tym czasie odebrał Wydział od Pana Kazimierza Wysockiego, jednego z najstarszych delegatów i od Pana Stanisława Zawidowskiego, delegata zborowskiego, natchnęły go otuchą, że małopolskie myślistwo nie dopuści do upadku Towarzystwa od 59 lat istniejącego, bo według zdania tych korespondentów okryłoby się chyba hańbą.

Odbyte w dniu 2 lutego b. r. zebranie delegatów i przyjaciół Towarzystwa, było nietylko widomym objawem żywotności Towarzystwa, lecz także rzeczową, a owocną naradą nad środkami, jakie należy przedsiębrać, by finanse Towarzystwa poprawić, a raczej je trwale naprawić i budżet jego zrównoważyć.

Stosując się do myśli wyrażanych w dyskusji, że organizacja Towarzystwa winna się oprzeć na delegaturach kolegjalnie zorganizowanych i sprawnie działających i że

delegatami nie mogą być ludzie, którzy z Wydziałem Towarzystwa nie utrzymują kontaktu, a nadto sami innym dają zły przykład, zalegając znacznie z wkładkami, przystąpił Wydział do reorganizacji tych delegatur we wszystkich powiatach, a tę akcję połączył z propagandą jednania nowych członków. Rezultaty akcji propagandowej są dobre, gdyż od początku bieżącego roku kalendarzowego zyskało Towarzystwo 90-ciu nowych członków, a wpłacone przez nich i przez naszych wiernych Towarzyszy wkładki, tudzież wyrównane przez kilku skruszonych restantów zaległości, sprawiły, że w chwili oddawania tego sprawozdania do druku nie mamy już znaczniejszych zaległości poza wkładkami do Polsk. Zw. Stow. Łow. i żeśmy od maja mogli powrócić do częstszego wydawania „Łowca".

Należy tu podkreślić, że tą sprawą propagandy zajęli się odrazu szczególnie energicznie niektórzy nasi delegaci, a wymienić należy przedewszystkiem Panów: Dr. Adama Midowicza, z powiatu łańcuckiego, Marjana Dębickiego z powiatu przemyskiego, Dr. Janusza Trzcienieckiego z powiatu stryjskiego i Włodzimierza Gasparskiego z powiatu horodeńskiego, którzy Towarzystwu najwięcej członków przysporzyli.

Żywimy nadzieję, że ci Panowie i sami nie ustaną w swych usiłowaniach i że znajdą naśladowców między tymi, którzy takiej akcji jeszcze nie rozpoczęli, lub tylko w mniejszej mierze.

Nie wątpimy, że delegaci, którzy otrzymali wezwania do zorganizowania się w delegatury kolegjalne, przy dołączaniu spisów członków Towarzystwa w danym powiecie zamieszkałych, pracują już w kierunkach, w odezwach Wydziału wskazanych; świadczy o tem zresztą częsta korespondencja z Wydziałem, w których Panowie Delegaci żądają mianowania dalszych Delegatów lub poruszają inne sprawy organizacyjne, niemniej z tego miejsca musimy naglić do przyśpieszenia akcji, zaznaczając, że dotychczas jedynie z powiatu rawskiego od senjora tamt. Delegatów P. Kazimierza Wysockiego otrzymaliśmy sprawozdanie o ukończeniu pracy pod względem organizacyjnym, w powiecie tym bowiem został już w marcu wybór senjora dokonany, a powiat został podzielony na okręgi delegackie.

Wydział ze swej strony nie ustaje w pracy. Należy tu też podnieść, żeśmy przystąpili świeżo do ściągania wkładek mandatami pocztowemi, szczególnie od tych członków, którzy najwidoczniej poprostu przez zapomnienie dotąd wkładki za I lub II kwartał nie uiścili. Czynimy tak, stosując się do głosów podczas zebrania delegatów z kilku stron podniesionych.

Pozostaje nam obecnie jeszcze do wyrównania zaległość wkładek należących się od M. T. Ł. Polskiemu Związkowi Stowarzyszeń Łowieckich. Zaległość tę, która z końcem r. 1934 wzrosła do kwoty 1685 złotych, spłacamy ściśle w sposób uchwalony na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku w dniu 5 listopada 1934 a intymowany nam pismem z dnia 20 listopada 1934 roku, Nr. 1609/XI/1. Wpłata tej zaległości postępuje powoli lecz trwale i tuszymy, że jeżeli temu nie staną na przeszkodzie jakieś okoliczności zewnętrzne i od nas niezależne, a w szczególności jakaś zasadnicza zmiana obecnej organizacji myślistwa w Polsce, a mianowicie taka, któraby ugodziła w byt Towarzystw ideowych i podważyła ich podstawę finansową — to i z tą bolączką wkrótce się uporamy.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że dla dobra spraw łowieckich w Polsce jest konieczną w stolicy Państwa organizacja centralna, któraby zastępowała je wobec władz centralnych, a reprezentowała łowiectwo polskie na zewnątrz i jest i pozostanie naszem dążeniem taką już w Polskim Związku istniejącą organizację w tych granicach i dotychczasowej formie utrzymać.

Mówiąc powyżej o nowych członkach Towarzystwa, musimy wspomnieć z żalem i o tych, którzy od nas odeszli na zawsze, przez śmierć nam zabrani.

W okresie sprawozdawczym zmarli: Braun Karol, Biedermann Juljan, Cehak Konrad, inż. Cyhan Alojzy, Gołębiowski Władysław, Gnoiński Adam, Gołębski Kazimierz, Grocholski Jerzy, Jarosiewicz Roman, gen. Dr. Majewski Bronisław, Dr. Malsburg Henryk, Dr. Puza Marceli, Salz Józef, Sapieha Ks. Paweł, Starzeński hr. Juljusz, Tyszkiewicz hr. Władysław i Ujejski Adam.

Cześć pamięci zacnych Towarzyszy!

W ciągu roku powstały przy Polskim Związku dwie nowe sekcje, a mianowicie sekcja ochrony niedźwiedzia i sekcja ochrony jelenia. M. T. Ł. powierzono funkcje filij tych sekcji, z tem, że filje te mają fungować w sprawach dotyczących ochrony i odstrzału tych zwierząt w powiatach małopolskich.

W ostatnim czasie otrzymaliśmy wezwanie wymienienia osób, któreby mogły przyjeżdżać do Warszawy na konferencje, dotyczące sprawy ochrony niedźwiedzia. — U siebie personalną organizację filji sekcji ochrony niedźwiedzia załatwiliśmy w listopadzie roku zeszłego i o tem Związek zawiadomiliśmy.

Zaznaczamy, że wprowadzenie względnie przedłużenie niezbyt fortunnie obranych terminów ochrony, względnie odstrzału niedźwiedzi nastąpiło wbrew naszej opinji, którąśmy udzielili na życzenie Związku.

W jesieni r. 1934 wzięliśmy żywy udział w zawodach o mistrzostwo miasta Lwowa, a mianowicie objęliśmy przez członków naszego Wydziału inż. Tadeusza Sroczyńskiego i mgr. Stanisława Jaśkiewicza — tych zawodów kierownictwo. — Panowie ci wywiązali się najwidoczniej dobrze z wziętego na siebie dość trudnego zadania, skoro przy tegorocznych wyborach składu Zarządu okręgowego Polskiego strzelectwa sportowego został inż. Sroczyński wybrany Prezesem tego zarządu, a St. Jaśkiewicz kapitanem sportowym. — Panowie ci zainicjowali też utworzenie sekcji strzeleckiej przy M. T. Ł. Do tej sekcji może należeć każdy nasz członek, za bardzo niską roczną opłatą. — Przez stworzenie tej sekcji otrzymaliśmy prawo urządzania zawodów strzeleckich, których wyniki będą oficjalne i będą uprawniać do brania udziału w zawodach narodowych.

W roku bieżącym gasną mandaty całego Prezydjum, wskutek upływu jego trzyletniej kadencji, a z mocy starszeństwa wygasają też mandaty członków Wydziału: Zygmunta Gronziewicza, Dr. Franciszka Piechowskiego, Henryka Preka i zastępców: Dr. Ksawerego Obmińskiego i pułk. Camilla Perini, jako wybranych w r. 1932, a nadto mandaty Jana Stanka i Tomasza Zana, które Wy-

dział uznał za wygasłe z powodu, że ci Panowie nie biorą udziału w posiedzeniach Wydziału.

Przeprowadzenie wyborów uzupełniających będzie rzeczą Walnego Zgromadzenia, a będzie ono też musiało wybrać 10 członków Sądu myśliwskiego, którego 5-letnia kadencja właśnie w tym roku się skończyła, a wreszcie 2 członków komisji rewizyjnej, w miejsce Panów Stanisława Biesiadeckiego i Juljusza Golczewskiego, którzy mandaty członków tej komisji złożyli, a to pierwszy z powodu przewlekłego zachorzenia, drugi z powodu nawału pracy zawodowej.

Dr. Alfred Sander
Wiceprezes

Juljusz hr. Bielski
Prezes

BILANS

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie na dzień 31 grudnia 1934 r.

STAN CZYNNY — STAN BIERNY

STAN CZYNNY	Zł.	gr.	STAN BIERNY	Zł.	gr.
Kasa	129	80	Gal. K. O.	5	44
P. K. O. Warszawa	489	96	Różne	73	60
Książki własne	173	26	Wierzyciele	1.858	93
Książki obce	361	20	Odznaki	107	10
Bibljoteka	1.493	90	Rezerwa	2.000	—
Medale	28	—	Z y s k za rok 1934	81	05
Ruchomości	1.450	—			
	4.126	12		4.126	12

Lwów, dnia 31-go grudnia 1934 r.

Juljusz hr. Bielski
Prezes

Stanisław Pieńczykowski
Skarbnik

Juljusz Golczewski
Komisarz rewizyjny

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie, na dzień 31 grudnia 1934 r.

WINIEN		Zł.	gr.	MA	Zł.	gr.
Koszty handlowe:				Wkładki Członków	11.503	35
wydano	6.851·48			Sumy przechodnie	41	42
pobrano	67·—	6.784	48	Strzelanie	48	90
Wydawnictwo „Łowca”:				Rezerwa z r. poprzedn.	600	—
wydano	7.340·96			Zysk z r. poprzedn.	625	72
pobrano	1.415·10	5.925	86			
Dłużnicy		28	—			
Z y s k		81	05			
		12.819	39		12.819	39

Lwów, dnia 31-go grudnia 1934 r.

Juljusz hr. Bielski
Prezes

Stanisław Pieńczykowski
Skarbnik

Juljusz Golczewski
Komisarz rewizyjny

PRELIMINARZ NA ROK 1935

L. p.	Przypuszczalne dochody	Zł.	gr.	L. p.	Przypuszczalne rozchody	Zł.	gr.
1	Zapas gotówki z r. 1934	129	80	1	Wydawnictwo „Łowca" wraz z honorarjum Red. i autorów . . .	4.600	—
2	Wpływy z wkładek członk. . . .	8.000	—	2	Pobory personalu	1.700	—
3	„ z Oddziału Krak. . . .	1.400	—	3	Czynsz z podatkiem	760	—
4	„ z ogłoszeń	200	—	4	Światło i opał	350	—
5	„ z prenumeraty	1.000	—	5	Telefon	354	—
6	„ z sprzedaży książek wł. .	20	—	6	Przybory kancelaryjne i druki . .	350	—
7	„ „ „ obcych . .	10	—	7	Koszta podróży delegat.	400	—
8	„ z odznak i dyplomów. .	300	—	8	Ubezpieczenia społeczne	300	—
				9	Nagrody strzeleckie	100	—
				10	Porta	600	—
				11	Wkładka do P. Z. S. Łow. . . .	800	—
				12	„ do Ligi Ochr. Żubra . .	50	—
				13	„ do Tow. Dendrologiczn.	50	—
				14	Uzupełnienie bibljoteki	100	—
				15	Prenumerata pism obcych . . .	80	—
				16	Prowizje Kursorowi	80	—
				17	Nieprzewidziane różne	385	80
		11.059	80			11.059	80

WITOŁD ZIEMBICKI

MYŚLISTWO A MUZYKA*)

(Ciąg dalszy)

IV.

„CHÓR STRZELCÓW" GARCZYŃSKIEGO

MUZYKA ŻELEŃSKIEGO.

Stefan Garczyński był ulubieńcem Mickiewicza. Mickiewicz kochał go jak brata, obdarzał czułą opieką, pielęgnował go w chorobie. Uwielbiał przytem, może nadmiernie, jego talent poetycki, gdy zaś biedny Stefan, złożony nieuleczalną niemocą piersiową, nie mógł ani fizycznie, ani materjalnie zająć się drukiem swych poezyj, wyręczył go i w tem Mickiewicz, sam przeprowadził korektę, poczynił rozmaite, poważne nieraz, zmiany w tekście i osobiście przypilnował wydania, które wyszło z pod prasy drukarskiej w Paryżu w roku 1833, tuż przed śmiercią autora.

W drugim tomiku tego wydania znajduje się niewielki wierszyk pod tytułem „Chór strzelców". Być może, że tytuł ten zapożyczył młody poeta od Mickiewicza, może nawet i w treści dałoby się dojrzeć pewne podobieństwa. Ale intencja zdaje się tu być zupełnie odmienna. Pod pozorem pieśni myśliwskiej, kryje się tu niewątpliwie wezwanie do boju z wrogiem. Jest to okres popowstańczy. Poezje Garczyńskiego niejednokrotnie podnoszą bunt przeciw przemocy, z tego też powodu rozpowszechnianie zbioru, wydanego w Paryżu, było w zaborze rosyjskim zabronione.

Tekst „Chóru strzelców" jest następujący:

Hej, przez pola, przez parowy
  Niechaj suwa koń;
Dziś puścimy psy na łowy,
  Strzelcze w trąbę dzwoń,
Niech liść, drzewo i bór cały
  Od łoskotu grzmi,
Niechaj pada strzał na strzały
  Dym niech światło ćmi!

Hej, myśliwcze, dziś bój krwawy,
  Pilnie w miejscu stój,
Dalej chłopcy do obławy,
  Bo dziś krwawy bój.
I psy krzykną, wy krzykniecie,
  Tylko chyżo w las!
Jeleń nam nie ujdzie przecie,
  Spotkać musi nas!

Czy on w lewo, czy on w prawo,
  Wszędzie strzelca łów,
I przed wrzawą i za wrzawą
  Tysiąc zmyślnych głów.
Tysiąc ramion, tysiąc złego,
  Tysiąc lotnych kul,
Świsną w niego, strzelą w niego,
  Padnie lasów król!

*) W uzupełnieniu poprzedniego rozdziału niniejszych szkiców dodaję, że Władysław Wszelaczyński w pracy pod tyt.: Adam Mickiewicz w muzyce, szkic muzyczno-bibljograficzny, Lwów 1890, nie wspomina zupełnie o stosunku mickiewiczowskiego „Chóru strzelców" do „Wolnego strzelca" Webera, wymienia natomiast dwie osoby, które napisały muzykę do tego utworu Mickiewicza, a mianowicie księżniczkę Janinę Czetwertyńską (Kijów, Kocipiński, bez daty) i F. Kotkowskiego (Wilno 1830 i Paryż 1833). Ze względu, że te teksty muzyczne były mi niedostępne, nie mogę podać, czy i w jakim stopniu są one oryginalne.

Dzięki znakomitemu kompozytorowi, Władysławowi Żeleńskiemu, wiersz Garczyńskiego stał się podkładem słownym jednego z najpiękniejszych polskich utworów muzycznych, przeznaczonych na chór męski. Kompozycja Żeleńskiego, z zachowaniem tegosamego tytułu „Chór strzelców“, została wydana drukiem jako *Opus 33*, u Leuckarta w Lipsku. Obok słów polskich, dodano przekład niemiecki. Oto podobizna karty tytułowej, ujętej w piękne obramowanie o motywach myśliwskich:



Utwór Żeleńskiego w wykonaniu robi wrażenie potężne. Głosom męskim towarzyszą cztery trąby. Mogą one w razie niemożności ich użycia, być zastąpione fortepianem. Pieśń nadaje się w szczególności do poważnych, uroczystych obchodów.

LITERATURA:

Garczyński Stefan, Poezje, t. I i II, Paryż, 1833; „Chór strzelców“ w t. II, str. 54.

Mickiewicz Władysław, Żywot Adama Mickiewicza, Poznań 1892, t. II, str. 99, 267, 273 — 278.

Tarnowski St., Stefana Garczyńskiego „Wacław“ i drobne poezje. Przegląd Polski, 1872.

Pini T., Mickiewicz jako wydawca poezyj Garczyńskiego, Lwów 1898.

Tenże, Stefan Garczyński, szkic biograf.-literacki, Przewodnik nauk. i lit., Lwów 1898.

(C. d. n.)



MIECZYSŁAW KORASIEWICZ

Fortuna na flance

Lat temu siedmnaście, jakże odległe to czasy, a jednak żywe w wspomnieniach!

Zostałem zaproszony na polowanie do lasu Ruszelczyce, majątku p. Dra R. w charakterze gościa, a zarazem kierownika polowania. Niewielki kompleks lasów Ruszelczyckich graniczył bezpośrednio z rewirami majątku Krzywcza n/S., któremi od długich lat zarządzałem. — Toteż obznajomiony byłem dokładnie z sytuacją sąsiednich lasów i chętnie zawsze na życzenie właściciela p. Dra R. podejmowałem się przewodnictwa. Była ciężka zima, śniegi w wandołach i debrach tej podgórskiej kniei sięgały miejscami do pasa, a ciężkie od śnieżnej okiści gałęzie drzew zwisały do ziemi, tworząc po linjach i drogach leśnych białe tunele, przez które z trudnością kopała się brać myśliwska i naganiacze.

Dziki otropione w dwuch miotach mianowicie: w pierwszym i siódmym, a zarazem ostatnim.

Po krótkiej naradzie z właścicielem, obstawiłem miot pierwszy, z programem zajęcia po nim ostatniego, aby po dzikach dopiero wrócić do porządku planem objętego polowania.

Zakładając miot pierwszy, gdzie obległy wedle otropienia 4 sztuki, sam z kurtuazji zeszedłem na prawą flankę, łącząc się prawie z pogonką na skrzydle i aby przypadkiem jaka bestyjka czarna na mnie nie wyszła, dałem głośny sygnał na rogu. — W głębi jednak mej duszy ożyło wręcz przeciwne pragnienie i z otuchą usiadłem na krzesełku, stawiając śrutówkę pod drzewo a pieszcząc w jej miejsce ulubiony sztucer.

Gon się zaczął, nagonka mimo wysokich śniegów idzie sprawnie. — Patrząc przed siebie w miot, zauważyłem nagłe zsypanie się śniegu z gęstych jodełek, a bezpośrednio potem w odległości 30-tu najwyżej kroków, wychyla się okazały wycinek, z zamiarem przejścia przez flankę. Kulą za ucho udaremniłem mu raz na zawsze tego rodzaju wymykanie się z miotów bezkarnie.

Mniej fortunnie strzelała główna linja myśliwych, przez którą reszta przemykających dzików, ostrzelana salwami, uniosła życie bez szwanku w śniegową toń lasów Krzywczańskich.

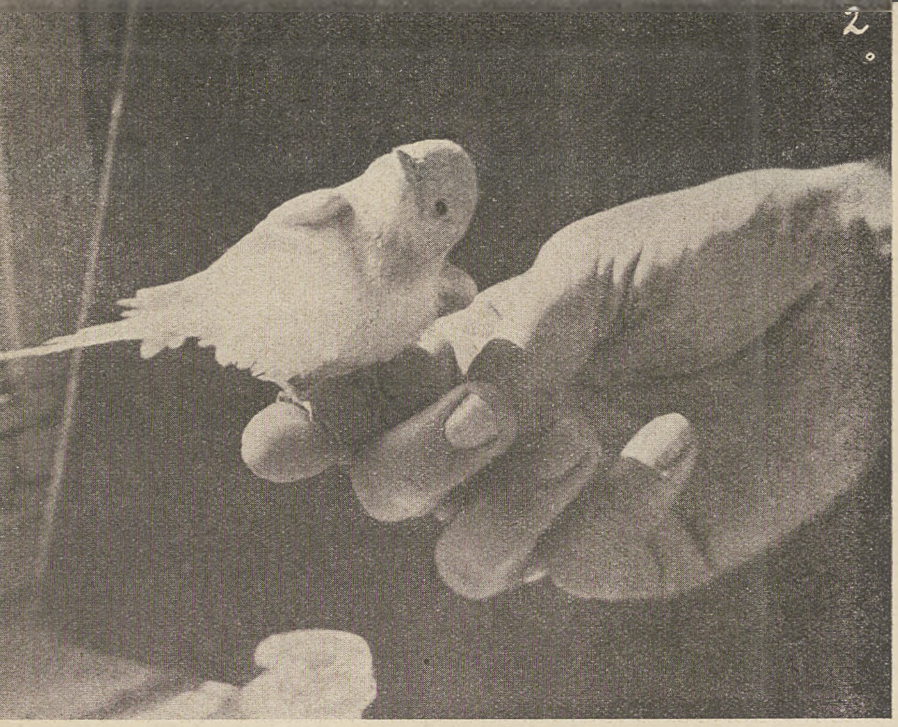
Zajeżdżamy do miotu ostatniego. Obstawiam myśliwych na najpewniejszych przesmykach, a sam utartym zwyczajem gospodarza myśliwego udaję się znowu na stracone stanowisko flankowe. W miocie spoczywa największy odyniec, jaki tutejszą knieję odwiedzał, a który latem i jesienią wiele kartofli, owsa, pszenicy i zdrowia zjadł właścicielom gruntów przyległych do lasów, nie mniej napsuł krwi myśliwym z sąsiednich lasów, płatając im wprost nieobliczalne figle ustawicznem przekradaniem się na flanki lub stanowiska nieobstawione myśliwymi.

Zdążywszy na upatrzone stanowisko, przed którem rozpościerał się dziurawy teren, pełen rozpadlin i pagórków, usiadłem na nieodstępnym trójnóżku, tym razem już ze śrutówką w ręce, postawiwszy na wypadek pod brzozą odbezpieczony sztucer.

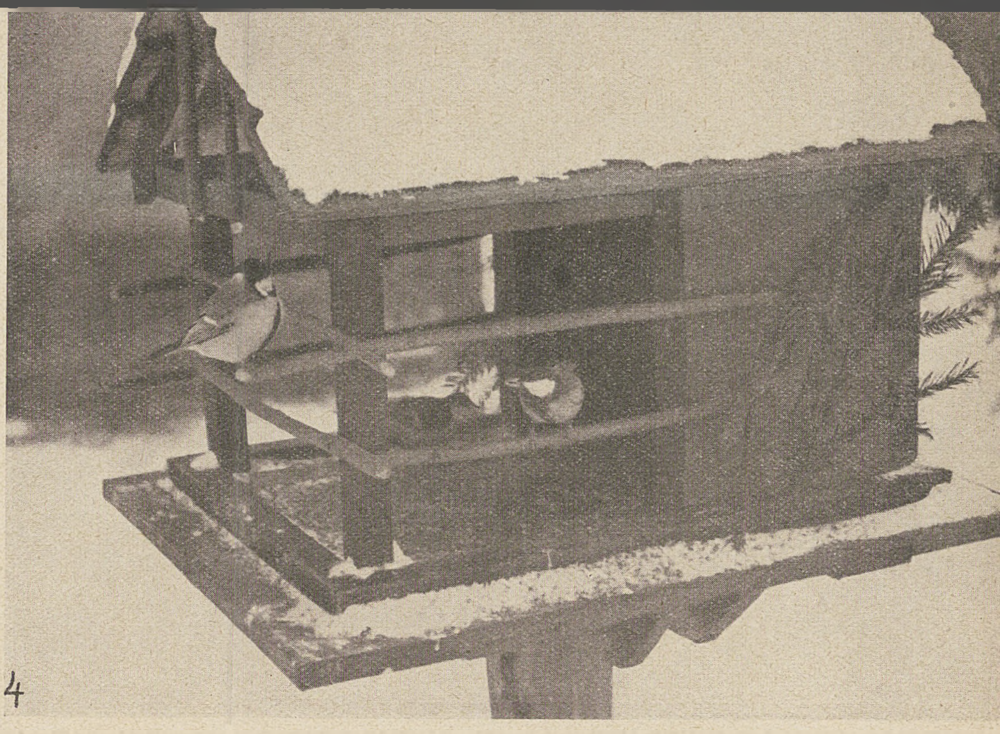


PIĘKNO PRZYRODY I JEJ CIEKAWE ZJAWISKA BYŁY OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW PRZEDMIOTEM PODZIWU I ZAINTERESOWANIA LUDZKOŚCI. SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ ZWRACAŁ CZŁOWIEK NA PTAKI ZE WZGLĘDU NA ICH PIĘKNE UBARWIENIE, MIŁY GŁOS I POŻYTEK, JAKI PRZYNOSZĄ BĄDŹTO W POSTACI ZWIERZYNY ŁOWNEJ, BĄDŹ TEŻ JAKO ISTOTY, CHRONIĄCE PLONY ROLNE, LASY I OGRODY PRZED SZKODLIWEMI OWADAMI. MIŁOŚNIK PRZYRODY I WOGÓLE KAŻDY CZŁOWIEK, KTÓRY PRAGNĄŁBY POZNAĆ OTACZAJĄCĄ GO PRZYRODĘ, POWINIEN INTERESOWAĆ SIĘ PTAKAMI, CZY TO DLA KSZTAŁCĄCEJ ROZRYWKI, CZY TEŻ MATERJALNYCH KORZYŚCI. WIEDZA O PTAKACH T. J. ORNITOLOGJA, NALEŻY DO NAJMILSZYCH I NAJCIEKAWSZYCH GAŁĘZI WIEDZY PRZYRODNICZEJ.





OD DŁUŻSZEGO CZASU NIE BYŁO NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH PODRĘCZNIKA, OBEJMUJĄCEGO CAŁOKSZTAŁT WIEDZY O NASZYCH PTAKACH



Dr JAN SOKOŁOWSKI

PTAKI ZIEM POLSKICH

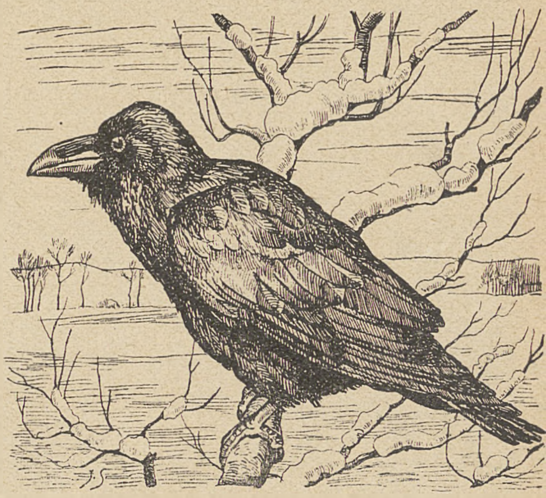
PIERWSZY TOM DZIEŁA, STANOWIĄCY ZAMKNIĘTĄ CAŁOŚĆ, ZAWIERAĆ BĘDZIE 480 STRON DRUKU Z 106 RYSUNKAMI W TEKŚCIE, POZATEM 8 TABLIC WIELOBARWNYCH I 20 TABLIC JEDNOBARWNYCH, PRZEDSTAWIAJĄCYCH POSZCZEGÓLNE PTAKI, ICH GNIAZDA, KARMNIKI I T. P. TABLICE JEDNOBARWNE TO 82 ORYG. ZDJĘĆ FOTOGRAF.

TREŚĆ TOMU PIERWSZEGO TWORZYĆ BĘDĄ ROZDZIAŁY: 1. HISTORJA ORNITOLOGJI W POLSCE. — 2. OCHRONA PTAKÓW. — 3. WĘDRÓWKI PTAKÓW. — 4. POCHODZENIE PTAKÓW WYSTĘPUJĄCYCH W POLSCE. — 5. KLUCZ DO OZNACZANIA. — 6. CZĘŚĆ SYSTEMATYCZNA, OBEJMUJĄCA PTAKI ŚPIEWAJĄCE (OSCINES), KRASKI (INSESSORES), KUKUŁKI (CUCULIDAE). — CZĘŚĆ SYSTEMATYCZNA ZAJMIE 400 STR.

TOM DRUGI A ZARAZEM OSTATNI, JEST W OPRACOWANIU.

DZIEŁO TO OBEJMUJE CAŁOKSZTAŁT WIADOMOŚCI O NASZYCH PTAKACH Z UWZGLĘDNIENIEM WYNIKÓW NAJNOWSZYCH OBSERWACYJ NAUKOWYCH I PRZEDSTAWIA JEDNOCZEŚNIE OWOCE DŁUGOLETNIEJ PRACY ORNITOLOGICZNEJ AUTORA. WSZYSTKIE FOTOGRAFJE, TABLICE BARWNE I RYSUNKI SPORZĄDZIŁ AUTOR. — „PTAKI ZIEM POLSKICH" BĘDĄ NIETYLKO NIEZBĘDNYM PODRĘCZNIKIEM DLA KAŻDEGO PRZYRODNIKA-FACHOWCA, A WIĘC ZOOLOGA, NAUCZYCIELA, LEŚNIKA I T. P., LECZ Z POWODU SWOJEJ PRZYSTĘPNEJ FORMY — BĘDĄ RÓWNIEŻ PRZEWODNIKIEM i CIEKAWĄ LEKTURĄ DLA KAŻDEGO MIŁOŚNIKA PRZYRODY.





WARUNKI PRENUMERATY:

PRAGNĄC UDOSTĘPNIĆ „PTAKI ZIEM POLSKICH" WSZYSTKIM, PODZIELONO PIERWSZY TOM NA 10 ZESZYTÓW. KAŻDY ZESZYT BĘDZIE ZAWIERAŁ 48 STRON TEKSTU Z CIEKAWEMI I RZADKIEMI ILUSTRACJAMI ORAZ KILKA TABLIC WIELO I JEDNOBARWNYCH. CENA I TOMU DZIEŁA W BROSZURZE PO WYDANIU WSZYSTKICH 10 ZESZYTÓW WYNOSIĆ BĘDZIE ZŁ. 20.—. CENA W PRENUMERACIE ZŁ. 18.—. ZESZYTY ODDZIELNIE SPRZEDAWANE NIE BĘDĄ. PRENUMERATĘ MOŻNA USKUTECZNIĆ PRZEZ KSIĘGARNIĘ POLSKĄ B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE. PRZY ZAMÓWIENIU NALEŻY WPŁACIĆ NA KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 500.255 ¼ WARTOŚCI DZIEŁA W PRENUMERACIE, T. J. ZŁ. 4.50. PO OTRZYMANIU 2-GO ZESZYTU NALEŻY WPŁACIĆ DALSZE 4.50 ZŁ., TO SAMO PO OTRZYMANIU KAŻDYCH NASTĘPNYCH DWU ZESZYTÓW, AŻ DO WPŁACENIA CAŁEJ SUMY ZŁ. 18.—. PO WYDRUK. CAŁOŚCI ZOSTANIE WYDANA OKŁADKA W 2 ODMIANACH.

KARTA ZAMÓWIENIA

Do KSIĘGARNI POLSKIEJ B. POŁONIECKIEGO we Lwowie.

Zamawiam dzieło „PTAKI ZIEM POLSKICH" tom pierwszy w 10 zeszytach, w cenie zł. 18.
Równocześnie wpłacam na konto czekowe P. K. O. Nr. 500.255 pierwszą ratę w kwocie zł. 4·50.
Jednocześnie obowiązuję się spłacić resztę w kwocie zł. 13·50 w 3 ratach miesięcznych po zł. 4·50.
Proszę wysłać bezpł. katalog książek z dziedziny leśnictwa i łowiectwa.

Imię, nazwisko, stanowisko: ....

Miejscowość i poczta: ....



Kartę zamówienia należy wyciąć i jako druk, za opłatą 5 gr. nadesłać w otwartej kopercie



DRUKARNIA B. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE

Nadziei na spotkanie się z tym imperatorem lasów nie miałem, jednak Djana musiała mi coś szepnąć do ucha (dzisiaj sobie tego nie przypominam), skoro sztucer odbezpieczony postawiłem pod drzewo.

O jakże była ona dla mnie w tym dniu łaskawa — Zagrałem na rogu. Zdala dobiegł mię „jak dwoje zgodnych dusz" odzew dwóch trąbek ze skrzydeł pogonki.

Nagonka rusza, a ja z emocją wyczekuję strzalu na głównej linji, tak dobrze obstawionej.

Wpatrzony w miot i wsłuchany w wrzawę pogonki, spostrzegłem naraz na zboczy przeciwległego pagoru, poruszającą się w sieci podszycia czarną masę.

Zanim uwierzyłem wzrokowi i chwyciłem sztucer, czarne zjawisko po przesadzeniu szczytu pagórka, zginęło mi w następnej debrze. — Serce zastukało w takt słów: to on! to on! Cóż, ale poszedł w kierunku pogonki. — I znów rozpaczliwa emocja i pytanie, czy wróci. Ale oto spostrzegam go znów w chwili, gdy wyłonił się z debry i chodem zmierza ku flance, przy której stałem, przedzierając się przez nieregularnie zwarty młodnik mieszany. Mając go na odległość nie dalszą jak na 70 kroków, skorzystałem z chwili, gdy dzik wkroczył na płazowinę, zmierzyłem i ściągnąłem cyngiel. — Gorąca fala krwi uderzyła mi do głowy. Sztucer zawiódł! Dzik słysząc klapnięcie, nerwowo rzucił się w bok i rozpuściwszy pedały w wyciągniętych susach, wali skośnie na dolną część flanki obsadzoną jedynie moją strzelbą. — Zarepetowałem sztucer i zapanowawszy nad nerwami, wyczekałem na jedyny moment możliwości dania strzału na odległość 135 kroków, w chwili, kiedy dzik wyciągniętym susem przesadzał linję.

Strzeliłem, założywszy przed łeb mniej więcej pół metra. Nie dostrzegłem, czy dzik zaznaczył, odległość bowiem była za wielka, a chwila za krótka.

Uniesiony pasją, splunąłem i zakląłem siarczyście, stawiając energicznie niewdzięczny sztucer pod drzewo zamieniwszy go na poczciwą śrutówkę, która jeszcze w tym dniu nie pracowała.

Tymczasem zbliżyła się pogonka, a najbliższy ze skrzydła gajowy, zetknąwszy się ze mną, oznajmił, że widział trop dzika, przesadzający flankę do gąszczu.

Ciekawość myśliwska przemogła rezygnację. Wziąłem sztucer i poszedłem zbadać trop. — Idąc w kierunku tropu, teraz dopiero skonstatować miałem sposobność, na jak beznadziejny strzał się zdecydowałem. — Jednak na odszukanym tropie znalazłem krótko uciętą szczeć. — Otucha wstąpiła we mnie i ruszyłem tropem w głąb gęstego młodnika, szukając farby.

Dzik szedł w susach, jednakowoż dalszy trop wskazywał mi, że zmienił susy na krótki chód. Znowu nadzieja. Idę dalej, spotykam małą farbę w kroplach, jednostronna, z prawego boku, nieco dalej krople farby zjawiają się i z lewego boku i coraz obfitsza obustronna.

W pewnej chwili zwrok mój skierowany ku ziemi, intuicyjnie zwróciłem przed siebie i o zgrozo! W odległości 8-miu kroków, zwrócony potężnym łbem do mnie, stoi raniony odyniec. — Nerwy rzuciły mię nieco w tył, a ręce mechanicznie podniosły sztuciec do oka. — Wygarnąłem między latarnie, ale o dziwo! dzik nie zmienił stojącej postawy, kurz tylko od urodzenia nie czesanego łba i pył śnieżny z pobliskich krzaków przysłonił mi na moment groźny widok, poczem nastąpiło błogie rozczarowanie. — Strzeliłem bowiem do trupa, który po pierwszej skutecznej kuli uwiązł w kleszczowych objęciach dwóch brzózek, w pozycji zupełnie naturalnej, stojącej.

Kula umieszczona rzetelnie w komorę, rozbiła serce — jak się okazało przy patroszeniu.

Niebawem zeszli się do mnie uczestnicy polowania, u których ubity odyniec wzbudził swą wielkością niemały entuzjazm. Znalazła się też buteleczka, którą wypróżniliśmy na „trupa", a następnie wszyscy w dobrych humorach, rozpoczęliśmy dalszy ciąg polowania na drobną zwierzynę.

Końcowego rozkładu zwierzyny sobie nie przypominam dokładnie, pamiętam tylko, że ubito prócz większej ilości zajęcy, 2 lisy, z których jeden był bez kity.

Korespondencje

Sambor, dnia 3 kwietnia 1935.

W dniu 30 marca b. r. w czasie ogromnej śnieżycy, pojawiło się nad Samborem stado bocianów, które bezradnie krążyły nad miastem, szukając jakiegoś odpowiedniego miejsca dla opadnięcia. Stado to liczące około 50 sztuk, po uspokojeniu się śnieżycy, odleciało na pola gminy Uherce zapłatyńskie. W dniu 2 kwietnia, jadąc w kierunku gminy Manasterzec widziałem to stado beznadziejnie patrolujące po pokrytych śniegiem polach. Niektóre z bocianów zupełnie wyczerpane siedziały z opuszczonemi skrzydłami na ziemi i z pochyloną głową wpatrywały się apatycznie w biały całun śniegu. Nie są to bociany tutejsze, lecz dążące gdzieś dalej, gdyż w samej gminie Uherce i w innych gminach po drodze, widziałem dużo boćków siedzących na swych rodzinnych, śniegiem pokrytych gniazdach, co jest dowodem, że tutejsze już są na miejscu.

Stado widocznie w wędrówce do miejsc rodzinnych, zaskoczone niespodzianie śnieżycą, postanowiło odpocząć i nabrać sił do dalszej drogi. Dziś rano t. j. 3 kwietnia, część stada odleciała, część pozostała jeszcze na polach Uherzec.

Ciekawą kwestją jest sprawa pożywienia bocianów w tym czasie, gdyż śnieg pokrył warstwą kilku centymetrów łąki i pola, tak że o znalezieniu pokarmu niema mowy, a zbawienne słońce nie okazuje tendencji do stopienia śniegu. Czy zawcześnie powracające boćki przetrwają ten zły czas, pokażą najbliższe dni.

Bolesław Strzelecki.

Niedźwiedzie w dobrach S. A. Godulla.

W jednym z numerów roku ubiegłego podano statystykę ostoi niedźwiedzi w Polsce z zupełnem pominięciem majątku leśnego Godulli Sp. Akc. dawniej bar. Liebiegów.

Majątki leśne Godulli Sp. Akc. położone w powiatach turczańskim i drohobyckim woj. lwowskiego, obszaru około 36.000 ha, posiadają w nadleśnictwie Majdan bardzo piękną i stosunkowo obfitą ostoję niedźwiedzi. Stan dzisiejszy przyjąć można od piastunów począwszy i starszych sztuk na około 18-cie. Należy się spodziewać, że i tegoroczna młodzież będzie dosyć liczną, gdyż niedźwiedzie dobrze przezimowały.

Zarząd Spółki otacza tę ostoję najtroskliwszą opieką.

W celach ochrony grubej zwierzyny, t. j. niedźwiedzi i jeleni, utrzymuje się liczną fachową straż łowiecką i przez dodzierżawianie sąsiednich gminnych polowań zapewnia się dostateczny spokój i ochronę przez cały rok. Z każdą wiosną wykłada się padlinę końską i inną li tylko w tym celu, żeby niedźwiedzie w swoich ostojach przytrzymać, bowiem zdarza się często, że niedźwiedź, w braku dostatecznego pożywienia opuszcza swoje stałe miejsca pobytu i wędruje w dalsze okolice górskie, lub także na stronę czeską, skąd już wogóle nie wraca, padając łupem różnych myśliwych, nie przyczyniających się w niczem do utrzymania tej zwierzyny.

Oszelda, dyr. lasów.

Sprawy Towarzystwa

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU M. T. Ł. w dniu 11 maja 1935 r.

Przewodniczy Prezes Juljusz hr. Bielski, obecni wicepr. A. Mniszek i A. Sander; członkowie Wydziału: M. Chrzanowski, W. Gapich, Dr. Fr. Piechowski, St. Pieńczykowski i inż. T. Sroczyński tudzież zastępcy St. Jaśkiewicz, Dr. K. Obmiński i inż. Z. Sander.

Uznano za usprawiedliwioną nieobecność prof. St. Gajewskiego, T. Jędrzejewicza, H. Preka i A. Ulma.

W poczet członków zostali przyjęci i zamianowani delegatami w powiecie jarosławskim inż. Tadeusz Gajewski, Marjan Gross, inż. Tadeusz Małkowski i Zygmunt Kisielewski, nadto przyjęto w poczet członków Józefa Jareckiego, majora 10 p. a. c. w Przemyślu.

Omówiono sprawy dotyczące Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa.

Statystyka łowiecka

Ostatnio przedstawiliśmy statystykę łowiecką na łamach „Łowca" Nr. 22 z roku 1933, za rok 1932/33. — Obecnie dzięki dostarczonym nam przez Urząd Wojewódzki we Lwowie datom, jesteśmy w możności podać do wiadomości myśliwych statystykę za rok myśliwski 1933 — 1934.

Dla porównania podajemy poniżej daty statystyczne z trzech ostatnich lat na terenie województwa lwowskiego, dotyczące najważniejszej zwierzyny łownej.

Otóż ubito w tem województwie w latach:

	1931/32	1932/33	1933/34
zajęcy	44.454	46.334	55.272
rogaczy	552	796	1.469
dzików	468	458	442
lisów	1.260	1.834	1.592
dzikich kaczek	2.956	3.819	4.119
kuropatw	3.053	11.066	21.416

Powyżej zestawione daty dają nam choćby w przybliżeniu obraz wyników hodowli zwierzyny łownej, świadczący bardzo pochlebnie o prowadzonej gospodarce.

Przypatrzywszy się poszczególnym cyfrom stwierdzić możemy, że stan zajęcy utrzymuje się stale na wysokim poziomie, a jeżeli nawet przyjmiemy, że rok myśliwski 1933/34 był dla stanu zajęcy wyjątkowo korzystny, to jednak cyfra wzrostu ubitych zajęcy o blisko 10.000 powinna nas przekonać, że stan zajęcy ciągle miarowo wzrasta. — Najwyższą liczbę ubitych zajęcy wykazał powiat jarosławski (5.697), potem lwowski (5.172) wreszcie rzeszowski (4.428). — Cyfra odstrzału rogaczy wzrasta też stale, a blisko trzykrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1931/32 nasuwa myśl, że stan sarn ogromnie się powiększył i że trzeba będzie pomyśleć o racjonalnym ich odstrzale ze względu na stosunek płci i ze względu na szkody lasowe i rolne, które wyrządzać muszą.

Stan lisów i dzikich kaczek wydaje się normalny, natomiast bardzo pocieszające są daty kuropatw. Wzrost ich odstrzału w ostatnich latach z cyfry 3.053 do cyfry 21.416 jest bardzo pocieszający i świadczy o bardzo pomyślnych wynikach hodowlanych tej przemiłej ozdoby naszych pól. Pod względem cyfrowym najwięcej upolowano kuropatw w powiecie tarnobrzeskim (4.912), potem w powiecie rzeszowskim (4.661) i wreszcie jarosławskim (2.134).

Brak dat statystycznych z innych województw południowo-wschodnich. nie pozwala nam niestety narazie przedstawić czy i w innych województwach wschodniej Małopolski możemy się poszczycić tak chlubnemi wynikami. O daty statystyczne z województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego, zwracamy się równocześnie do odnośnych Urzędów Wojewódzkich.

Odpis.

Rozporządzenie Starostwa w Rawie Ruskiej

z dnia 11 kwietnia 1935, L: R. 12/22/35.

Do Zarządów miejskich i gminnych (wszystkich) w powiecie. — Zawiadamiam, że na posiedzeniu delegatów łowieckich powiatu rawskiego, odbytem dnia 14/III 1935, podzielono powiat tutejszy na 5 sekcyj delegatów, w sposób następujący: Sekcja I. gminy zbiorowe: Bruckenthal, Tarnoszyn, Wierzbica i gmina wiejska Uhnów. Delegat Kazimierz Wysocki. — Sek. II. Gmina zbiorowa Hujcze i Kamionka wołoska. Delegat Roman Pawlik. — Sek. III. Gminy zbiorowe: Magierów, Wróblaczyn i gmina miejska Niemirów. Delegat aż do zamianowania przez Wydział M. T. Łow. piątego delegata — prowizorycznie Roman Pawlik. — Sek. IV. Gminy zbiorowe: Potylicz, Siedliska i gmina miejska Rawa Ruska. Delegat Stanisław Niemiński. — Sek. V. Gmina zbiorowa Lubycza królewska i Bełzec. Delegat Wilhelm Hartwig. — Podział powyższy należy podać do wiadomości Zarządów spółek łowieckich i dzierżawców prawa polowania z **pouczeniem, że każdy z delegatów łowieckich, w przydzielonej mu sekcji, jest organem łowieckim, o którym mowa w ustępie trzecim umowy dzierżawnej, przesłanej, jako wzór, rozporządzeniem Starostwa z dnia 23 lutego 1934 L: AR 1/10/34, który ma prawo i obowiązek kontroli sposobu prowadzenia gospodarki łowieckiej i do którego wskazówek obowiązany jest dzierżawca prawa polowania zastosować się pod zagrożeniem skutków wymienionych w tym ustępie, w razie niezastosowania się.** Ponadto należy pouczyć Zarządy spółek łowieckich, że dzierżawca prawa polowania uprawniony jest do rozpoczęcia polowań na wydzierżawionym obwodzie, dopiero po przyjęciu do wiadomości Starostwa umowy dzierżawnej, względnie, jeżeli Starostwo w ciągu dni 45 od dnia wniesienia zawiadomienia do starostwa nie zakwestjonuje tej umowy. — Zarząd spółki łowieckiej ma o tem postanowieniu Starostwa zawiadomić dzierżawcę przed podpisaniem umowy dzierżawnej. Starosta powiatowy Hawrot m. p.

Na odpisie rozporządzenia. — Posterunkom policji państwowej (wszystkim) w powiecie, do wiadomości i udzielenia powyższym delegatom koniecznej pomocy przy wykonywaniu czynności związanych z przestrzeganiem obowiązujących przepisów łowieckich: Starosta powiat. Hawrot m. p.

Na odpisie rozporządzenia i **polecenia wydanego do posterunków policji państwowej.** Panom delegatom P. Z. S. Ł. przesyłam do wiadomości. Starosta powiatowy Hawrot m. p.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa: Dr. Jan Sokołowski: „PTAKI ZIEM POLSKICH"

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11, I p. schody 5, drzwi Nr. 44 (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie) Godz. biurowe od 10 do 13 i od 17 do 19. — Redaktor przyjmuje strony w biurze Małop. Tow. Łow. we wtorki i piątki o godz. 12-tej. Redakcja nie zwraca rękopisów już drukowanych i zastrzega sobie konieczne zmiany i skróty. — Adres telegramów: „Łowiec", Ossolińskich 11. — P. K. O. Konto Nr. 145.839. — Telefon Nr. 218-59. — Oddział w Krakowie, ul. Kremerowska 12, P. K. O. 405.265.

Redaktor odpowiedzialny: Albert Mniszek. Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.
Drukarnia Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Lwów, ul. Chorążczyzny 27 — Tel. Nr. 204-32.